

Stanisław Milewski

Lwowskie podglebie dla inicjatywy adwokata (1)

Palestra 49/9-10(561-562), 135-138

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

Lwowskie podglebie dla inicjatywy adwokata

Część I

Jak w Krakowie mecenas Feliks Słotwiński stał się pionierem nowoczesnego czasopiśmiennictwa prawniczego wydając niezbyt wprawdzie udaną „Themis” – tak we Lwowie, będącym w XIX wieku ważnym ośrodkiem polskości, pionierem takim okazał się adwokat Ignacy Szczęśny Czemeryński, startując ze swym „Prawnikiem”. Jego zasługi w konsolidacji i organizowaniu się tamtejszego środowiska prawniczego są wprost trudne do przecenienia. To on swoją pracą położył fundamenty pod znakomity „Przegląd Prawa i Administracji” promieniujący na wszystkie trzy zabory.

Ze Lwowa bowiem w tym czasie, a nie z Krakowa ani tym bardziej ze zduszonej przez Rosję Warszawy, płynęły intelektualne impulsy dla polskich prawników. Nawet ich pierwszy zjazd odbył się tam właśnie, a jego organizatorami byli w dużym stopniu adwokaci.

1. Po krótkim żywocie „Roczników” Rosbierskiego – już w tym cyklu przedstawionych, a wychodzących w latach 1810–1813 – Lwów musiał czekać pół wieku z górą na następny periodyk prawniczy. „Roczniki” – jak pamiętamy – ukazywać się zaczęły w latach przełomu, gdy z sądownictwa na dawnych ziemiach polskich zagrabionych w kolejnych rozbiorach przez Austrię, a nazwanych Galicją i Lodomerią, rugowano łacinę, wprowadzając w jej miejsce język niemiecki, co miało zgłajszachtować te tereny z resztą monarchii Habsburgów.

Owo półwiecze wypełniały z jednej strony usilne zabiegi germanizacyjne polegające także na używaniu przez całą administrację języka niemieckiego w stosunkach urzędowych z miejscową ludnością, odsuwaniu Polaków od urzędów i obsadzaniu ich przez ludzi z głębi cesarstwa – często o niskich kwalifikacjach zawodowych i moralnych – a z drugiej zaś walka o przetrwanie, o utrzymanie polskość tych ziem, o zachowanie odrębności narodowej.

Proces rozkładu absolutnej monarchii habsburskiej, przyspieszony przegraną wojną włoską u schyłku lat pięćdziesiątych, położył kres tendencjom centralistycznym. Odtąd rząd w Wiedniu, starając się by arystokrację Galicji i tutejsze kręgi konserwatywne ściślej związać z monarchią, zaczął czynić stopniowe ustępstwa i łagodzić kurs antynarodowy.

Po klęsce pod Sadową w 1866 roku monolityczna dotąd monarchia przekształciła się w Austro-Węgry. Galicja zaś w wyniku kilkuletnich zabiegów różnych ugrupowań, tak wiernopoddańczych lojalistów, jak i niepodległościowców, zabiegów polegających głównie na

wzajemnych kompromisach oraz dogadywaniu się z rządem – zyskała dość znaczną autonomię.

Lwów, jako miasto stołeczne, stał się ośrodkiem prężnym, przewyższał też Kraków niemal dwukrotnie liczbą mieszkańców (np. w 1890 roku liczył 130 tys. mieszkańców, a Kraków 75 tys.) i dopiero w latach późniejszych dysproporcja ta uległa zmniejszeniu (w 1910 roku Lwów liczył ponad 200 tys., a Kraków ponad 150 tys.). Tu też bardziej dynamicznie rozwijało się czasopiśmiennictwo, w tym także prawnicze.

W trudnym półwieczu „przedautonomicznym” we Lwowie – podobnie jak to było w tych latach w Warszawie i Krakowie – problematyka prawna gościła na łamach czasopism ogólnych. W mieście tym jednakże nie wychodził żaden periodyk naukowy o charakterze interdyscyplinarnym i rolę tę zaczął spełniać w ograniczonym dość zakresie dopiero „Przewodnik Naukowy i Literacki”, ukazujący się od 1875 roku jako dodatek do „Gazety Lwowskiej”. Problematyka prawnicza była tu jednak gościem bardzo rzadkim, jako że istniały już w tym czasie czasopisma fachowe z tego zakresu.

Codzienna „Gazeta Lwowska” miała wówczas długie tradycje, bo ukazywała się od 1811 roku jako czasopismo o charakterze urzędowym. Zajmowała się również problematyką wymiaru sprawiedliwości, odnotowując ruch kadrowy, zamieszczając sprawozdania z procesów sądowych i omawiając aktualne ustawodawstwo. Robiono to szczególnie w tygodniowych dodatkach, które wydawano jeszcze przed wyodrębnieniem się „Przewodnika Naukowego i Literackiego”.

Tytułem przykładu wymienić można publikację pt. „Rzut oka na prawodawstwo Austrii” w kilkunastu numerach roczników 1853–1856, będącą przeglądem aktualnych ustaw. W tym samym okresie Aleksander Stadnicki ogłosił tu cały szereg artykułów dotyczących „prawodawstwa o spadkach włościńskich” na terenie Galicji za czasów staropolskich, józefińskich i współczesnych, a wstępujący na drogę naukową ekonomista i prawnik Ferdynand Wilkosz opublikował „Rzecz o włościach w dawnej Polsce pod względem prawnym i ekonomicznym”. Stadnicki popularyzował prawo w tym dodatku jeszcze i w latach późniejszych; w roczniku 1858 dał przystępnie napisany wykład o statutach wiślickich, sięgnął też do historii przepisów przeciw lichwie.

Artykuły z zakresu prawa trafiały też sporadycznie i do innych czasopism, np. w roczniku 1863 liberalno-demokratycznego „Dziennika Literackiego” znaleźć można dwie bardzo interesujące publikacje sygnowane kryptonimem Sz.Cz. (Szczęsny Czemeryński?) pt. „Krótki rys literatury prawa polskiego” oraz „Stan nauk prawno-politycznych w Polsce”.

Chociaż nie było tych publikacji w sumie zbyt wiele i stały na znacznie niższym poziomie naukowym niż rozprawy publikowane przez prawników warszawskich, a nawet i krakowskich – odgrywały one bezsprzecznie dużą rolę. Przypominały dawną tradycję prawną, podkreślały odrębność od innych obszarów monarchii, budziły świadomość narodową, integrowały miejscowe środowisko prawnicze.

2. Środowisko prawników organizować się zaczęło już w połowie lat sześćdziesiątych. Zawiązało się wówczas kółko młodej palestry i czyniono starania o założenie czytelnicy prawniczej, gromadząc na razie dość skromny księgozbiór. W 1868 roku opracowano projekt statutu, a po wyjednananiu u władz jego zatwierdzenia – powstało Towarzystwo Prawnicze Lwowskie.

Fakt jego ukonstytuowania miał duże znaczenie dla dalszej integracji tutejszych prawników-Polaków: sędziów, adwokatów i notariuszy, którzy oprócz chęci stowarzyszenia się ze względu na narodowych odczuwali także potrzebę doskonalenia zawodowego i pogłębienia

wiadomości z teorii prawa. Przygotowanie zawodowe prawników pozostawiało w tym czasie wiele do życzenia, chociaż – jak świadczą współcześni – galicyjskie sądy szlacheckie we Lwowie, Stanisławowie i w Tarnowie „miały zawsze na posadach sędziów z należyтым wykształceniem i były do końca (tzn. do 1855 roku) arcyważnymi trybunałami I instancji”.

Ich droga do zawodu prowadziła na ogół przez studia prawnicze, w tym okresie dość skromnie zakrojone, po których odbywali roczną praktykę cywilistyczną i roczną karną. Po egzaminie, który zdawano w Sądzie Apelacyjnym we Lwowie, otrzymywali stopień auskultanta (niższy urzędnik sądowy, od łac. *auscultans* – słuchający); następnie szczeble kariery to aktuariusz (pisarz sądowy, od łac. *actuarius* – biegły w pisaniu), protokolista rady, sekretarz, wreszcie sędzia. Było to więc wykształcenie w głównej mierze praktyczne, dające raczej biegłość kancelaryjną niż szeroki horyzont myślowy.

Adwokaci z kolei byli do 1855 roku stanem bardzo uprzywilejowanym, który łatwo dochodził do majątku. Po zdobyciu tytułu doktora prawa, co przy ówczesnym poziomie kształcenia nie wymagało wielkiego zachodu, i trzyletniej praktyce w adwokackiej kancelarii lub Prokuratorii Skarbowej (urząd sprawujący zastępstwo w interesach prawnych kościołów, klasztorów, chłopów przeciw dworom), zdawali egzamin również w lwowskim Sądzie Apelacyjnym. Następnie starać się trzeba było o nominację u ministra sprawiedliwości.

Liczba adwokatów była dość ograniczona, np. we Lwowie doliczyć się ich można w 1855 roku 20, w Stanisławowie 8, w Tarnowie 10. W 1868 roku wydana została nowa ordynacja adwokacka, która przyniosła niezawisłość od sądów i otworzyła bez większych ograniczeń drogę do tej intratnej profesji; jedynie przedłużono okres praktyki: rok odbywano ją w sądzie i 6 lat pod okiem adwokata patrona. Miało to ten skutek, że liczba adwokatów gwałtownie wzrosła (w 1876 roku było ich w całej Galicji, łącznie z Wlk. Ks. Krakowskim – 229; w 1884 roku 300, we Lwowie 81, a w Krakowie 43). Zaczęła się ostra konkurencja, obniżył się też znacznie poziom etyki zawodowej.

Łącznie z notariuszami, których było w Galicji w 1858 roku równo 100, oraz trudną bliżej do określenia liczbą prawników wykonujących inne zawody – środowisko prawnicze było nader liczne, dość realna stała się więc możliwość utworzenia dla niego specjalnego czasopisma. Sprawę ułatwiał fakt, że właśnie wówczas, gdy zawiązało się Towarzystwo Prawnicze – na skutek starań galicyjskiego sejmku cesarz wydał „najwyższe postanowienie”, noszące datę 4 czerwca 1860 roku, wprowadzające ostatecznie (broniono po polsku i ogłoszono wyroki już znacznie wcześniej) język polski do sądów i urzędów; w Galicji Wschodniej także ruski.

Były to wszystko okoliczności sprzyjające inicjatywie, z jaką w 1870 roku wystąpił adwokat dr Ignacy Szczęsny Czemyński, rozpoczynając wydawanie tygodnika pt. „Prawnik”. Do tej pory tutejsi prawnicy mogli abonować jedynie „Allgemeine Oesterreiche Gerichte Zeitung”, czasopismo wychodzące najpierw trzy razy w tygodniu, potem raz, poświęcone teorii prawa, orzecznictwu sądowemu i omówieniom literatury prawniczej, wyróżniające się dobrym poziomem i długimi tradycjami. Pismo to, założone w 1849 roku przez dr. Moriza von Studenraucha, przez pewien czas redagował wybitny znawca prawa karnego prof. dr Juliusz Glaser, późniejszy minister sprawiedliwości. Było ono kontynuacją periodyku „Der Jurist” poświęconego praktyce prawa, wydawanego w Wiedniu w latach 1838–1848 przez Ignaza Wildnera Eldena.

Mogli też galicyjscy prawnicy prenumerować tygodnik „Gerichtshalle” (Organ für Rechtspflege und Volkswirtschaft), wychodzący od 1856 roku, a zajmujący się sądową praktyką (od marca 1872 roku adwokaci wiedeńscy Burian i Johanyj zaczęli wydawać nadto „Juristi-

sche Blätter”, będący jakby syntezą obu tych czasopism). Niektórzy nawet publikowali w czasopismach wiedeńskich, ciesząc się powszechnym uznaniem wśród europejskich prawników, swoje artykuły; także zresztą i później, gdy chcieli ze swym dorobkiem naukowym wyjść „w świat”.

Czasopisma tamte służyły jedynie fachowym wsparciem, w tendencji były zresztą centralistyczne. „Prawnik” natomiast stał się natychmiast czymś swojskim, bardziej bliskim, podobnie jak dla Czechów „Právník” wychodzący od 1861 roku w Pradze najpierw pod redakcją księcia dr. Thurn-Taxis. Założyciele tego czasopisma ukazującego się aż do czasów nam współczesnych skorzystali z pierwszej zapowiedzi równouprawnienia narodowości, jaka się pojawiła w dyplomie cesarskim z 20 października 1860 roku, i swoją inicjatywą znacznie wyprzedzili inne nacje (np. chorwacki „Mjesečnik pravnickoga društva u Zagrebu” założony został dopiero kilkanaście lat później) oraz „Prawnika” adwokata Czernyńskiego.